Pełne zatwierdzenie FDA dla śmiercionośnego produktu firmy Pfizer już dzisiaj?

23 sierpnia 2021
Pełne zatwierdzenie FDA dla śmiercionośnego produktu firmy Pfizer już dzisiaj?

Pod wpływem politycznych nacisków, w poniedziałek, 23 sierpnia 2021 roku, federalna agencja FDA ma w pełni zatwierdzić „szczepionkę przeciwko Covid-19" firmy Pfizer – podają różne źródła, w tym „The New York Times".

Według doniesień i „przecieków" prasowych, agencja FDA („Agencja Żywności i Leków" – Food and Drug Administration) ma przyznać produktowi firmy Pfizer, reklamowanemu jako „szczepionka przeciwko Covid-19", tzw. pełny status zatwierdzenia. Obecnie stosowane na całym świecie „szczepionki" uzyskały zezwolenie na zastosowanie w nadzwyczajnych wypadkach (Emergency Use Authorization – EUA), a stworzona przez sztucznie wykreowaną tzw. pandemię atmosfera paniki i strachu, która była środkiem do uzyskania statusu EUA, teraz ma również przyczynić się do przyspieszenia procesu „pełnego zatwierdzenia", podczas którego wyeliminowano wszelkie dotychczas stosowane zabezpieczenia i zrezygnowano z koniecznych intensywnych badań zatwierdzanego produktu.

W ramach dotychczasowego nadzwyczajnego zezwolenia EUA, firma Pfizer określiła we wniosku, że do 30 stycznia 2023 roku będą trwały tzw. badania, które to zapewnienia po raz kolejny okazały się farsą. Trudno bowiem jest nazwać badaniami wyszczepianie ludzkości niezbadanymi preparatami, a następnie ignorowanie wyników tych badań (czyli skutków poszczepiennych) i nie zbieranie danych o stanie zdrowia klientów (wszak trudno mówić o pacjentach) przyjmujących do organizmu te produkty.

Dla zagmatwania zagadnienia, w tym samym czasie gdy świat wyszczepiany jest produktem reklamowanym jako „szczepionka przeciwko Covid-19”, oficjalnie dalej trwają tzw. badania na wyselekcjonowanych uczestnikach kilkuset grup w różnych instytucjach na całym świecie, i to dokładnie tym samym produktem i tymi samymi dawkami.

O uzyskanie pełnego statusu „szczepionki”, firma Pfizer złożyła do FDA aplikację 7 maja br. Proces administracyjny w tego typu przypadkach trwa około 10 miesięcy, lecz FDA twierdzi, że nadano priorytet w „analizie danych” i procesie biurokratycznym.

Agencja FDA, oficjalnie odpowiedzialna za kontrolę żywności, kosmetyków, urządzeń medycznych oraz leków i szczepionek, może poszczycić się długą listą zatwierdzeń różnego rodzaju produktów, które choć uzyskały pełnowartościowy biurokratyczny stempel, to po czasie okazały się szkodliwe, a nawet niebezpieczne. Funkcjonowanie tej agencji w czasach „przedpandemicznych” stawia wiele z ich decyzji oraz ich „nadzór” np. nad procesem wytwórczym lekarstw, pod znakiem zapytania o jej wiarygodność. Polecamy tutaj gorąco bardzo wnikliwą i rzetelnie napisaną książkę „Bottle of Lies: The Inside Story of the Generic Drug Boom” (niestety, pomimo, że była bestsellerem na liście „New York Timesa” nie została przetłumaczona na język polski), w której Katherina Eban, znana dziennikarka śledcza opisuje matactwa FDA, ukrywanie oraz manipulację wynikami badań, czy fikcyjny nadzór FDA nad firmami farmaceutycznymi, szczególnie w Indiach, skąd pochodzi większość lekarstw sprzedawanych w USA. Książka, którą czyta się jak horror i kryminał dotyczy szczegółowo udokumentowanych faktów, opisuje funkcjonowanie FDA w tzw. normalnych czasach i można jedynie sobie wyobrazić działanie tej agencji w dobie współczesnej rewolucji, w której reputacja takich federalnych agencji jak FDA, CDC czy NID, spadła niemal do zera.

Według słodkich opowiadań FDA, proces przyznania „pełnej autoryzacji” przebiega następująco: „Firma farmaceutyczna

chcąca sprzedawać swój produkt (lekarstwo) w Stanach Zjednoczonych, musi najpierw go przetestować. Firma ta następnie wysyła wyniki swoich testów do CDER, czyli do Centrum Badania Lekarstw (komórki Center for Drug Evaluation and Research przy FDA), celem pokazania, że lekarstwo jest bezpieczne i efektywne dla założonych celów. Zespół lekarzy, statystyków, chemików, farmaceutów i innych naukowców pracujących dla CDER, bada dane firmy farmaceutycznej i zaproponowane opisy leku. Jeśli ten niezależny i bezstronny przegląd wykaże korzyści zdrowotne przewyższające ryzyko, lekarstwo uzyskuje aprobatę do sprzedaży. Centrum CDER nie bada leku, chociaż przeprowadza niewielkie badania w niektórych zakresach dotyczących standardów jakości, bezpieczeństwa i efektywności".

Tyle oficjalnych opowiadań i zapewnień FDA, które nie tylko – historycznie rzecz biorąc – były wielokrotnie łamane, bowiem sam proces „zatwierdzenia" rodzi wiele pytań, ale w obecnej sytuacji politycznej budzi wręcz grozę. Zatem przypomnijmy, że:

1. FDA/CDER jedynie biurokratycznie analizuje przesłane przez producenta dane. Jak wiemy, producent może – i niestety czyni to – manipulować danymi.

2. Następna wątpliwość dotyczy bezstronności osób badających nadesłane dane: czegoż można spodziewać się po naukowcach współpracujących z FDA czy lekarzach, którzy tak głęboko uwierzyli w oficjalną publicystyczną narrację covidową, zupełnie pozbawioną naukowej weryfikacji? Czy podejdą oni krytycznie do przesłanych przez producenta informacji, gdy przez ostatnie półtora roku ich logiczne myślenie zostało wyłączone i przeszło na tryb religijnego kultu? Przecież nie jest żadną tajemnicą, że prawdziwa nauka uległa zupełnej korupcji, że żyjemy w czasach łysenkowo-mengelowskich, w których obowiązuje jedna jedyna narracja, a cenzura dokonała spustoszeń w publikacjach naukowych, z których poznikali naukowcy z odmiennymi zdaniami. To już nie jest nauka, w

której konieczne jest spieranie się poglądów, teorii i hipotez, to już nie jest nauka, w której weryfikuje się każdą możliwą opcję wynikającą choćby jedynie z teoretycznych możliwości – to już jest jakaś „nauka demokratyczna”, czyli pseudo-nauka gdzie decyduje głos większości. A prawdziwa nauka nie jest demokratyczna, bo praw i zasad nie ustala się przez głosowanie, lobbowanie i dawanie „wiary” medialnemu terrorowi. Jak można w takiej sytuacji brać na poważnie zapewnienia o „niezależności i bezstronności” grupy mającej badać i sprawdzać dane producenta, jeśli ci sami ludzie żyją i oddychają przez 24 godziny nadawaną mantrą o „bezpiecznej i skutecznej szczepionce”, która bez przeszkód i masowo rozprowadzana jest obecnie z autoryzacją EUA?

3. Na domiar złego, sama FDA mówi, że w procesie „autoryzacji” nie są prowadzone żadne badania leków, a jedynie weryfikuje się np. opracowanie ulotek do „badanych” produktów. Bo tym właśnie zajmuje się FDA w praktyce i do tego sprowadza się funkcjonowanie słynnej amerykańskiej agencji, na którą wszyscy wokół powołują się jak na jakiś złoty i doskonały wzorzec.

I niestety, tak działa cały proces „ewaluacji danych” i zatwierdzania leków przez FDA, agencję uważaną na świecie nie wiadomo dlaczego jako solidną instytucję zatwierdzania leków oraz gwarantującą bezpieczeństwo i ich skuteczność. Rzeczywistość jest nie tylko dużo bardziej skomplikowana, nie tylko nie potwierdzająca tych oficjalnych zapewnień, ale wręcz pokazuje, że bardziej chodzi o stworzenie wrażenia bezpieczeństwa produktów niż dbałość o zdrowie konsumentów/pacjentów. W całym tym procesie coraz mniej chodzi o bezstronność, a coraz więcej o ideologiczne zapotrzebowanie i nakręcanie przemysłu farmaceutycznego, który zresztą lobbuje (potężnymi funduszami i niematerialnymi wpływami) wpływając na procesy legislacyjne, na medialne przekazy, jak również coraz bardziej otwarcie dotuje jawne kłamstwa i manipulacje (poprzez finansowanie wiele stron internetowych tzw. fact-checkerów).

Jeśli dotychczasowa autoryzacja EUA zgadza się na reklamowe

slogany o wspaniałych korzyściach, to kolejna „pełna autoryzacja” jest jedynie zwykłym stemplem mającym dać poczucie „bezpieczeństwa”.

O fikcji „pełnego zatwierdzenia” przyznaje wprost np. Norman Baylor, były pracownik FDA, a obecnie dyrektor generalny firmy Biologics Consulting, który mówi: „Główna różnica pomiędzy EUA a pełną zgodą będzie miała charakter psychologiczny. (…) Może to mieć wpływ na odbiór [szczepionki] i może wpłynąć się na niezdecydowanych”.

I właśnie o to dokładnie chodzi! W czasie trwania eksperymentu (bardzo specyficznego, bo nie zmierzającego do zbierania danych o skutkach ubocznych) wyszczepiania całego świata produktem zupełnie eksperymentalnym, bez dbałości o zdobycie wiedzy o następstwach zastosowania nowej technologii szczepionkowej, bez chęci poznania długofalowych skutków ubocznych, amerykańska agencja FDA – skażona jak inne instytucje resetowanego świata polityczną poprawnością i awersją do logiki, prawdziwej nauki i pozbawiona dbałości o zdrowie każdego indywidualnego człowieka oraz zbiorowości – wyda wkrótce werdykt przesądzający o losach całej ludzkości.

Nie łudźmy się, ale właśnie na ten stempel i biurokratyczne zatwierdzenie czeka cały „postępowy świat” Nowego Światowego Porządku, gdyż od tego momentu znikną oficjalne bariery oraz osłabi się zwykła ludzka ostrożność i podejrzliwość. Argument ten wykorzystany zostanie natychmiast do przyspieszenia procesu wyszczepiania świata, tym bądź innym preparatem uznanym w danej chwili za idealne rozwiązanie wyimaginowanego problemu. W przypadku produktu firmy Pfizer będzie to cały czas ten sam eksperymentalny preparat, który pozostanie nadal niebezpieczną trucizną, choć rozprowadzaną z nową nalepką. Dalej będzie metanolem, choć sprzedawanym teraz w kryształowych butelkach i lakową pieczęcią jako wykwintny trunek.

Opracowanie i źródło: Bibula.com